



## Nurek Kłapouchego (Apokryf)

– Czy to będzie historyjka o wychłupaniu Kłapouchego ze strumienia? – zapytał Krzyś.

– Nie, to będzie opowiadanie o malutkim posłusznym baloniku – powiedziałem.

– Takim małym jak Prosiaczek?

– Nie, takim małym jak Mały.

– Ten żuczek, którego znalazł Prosiaczek na plecach Puchatka w pułapce na Hohonie? – upewniał się zaafierowany Krzyś.

– Tak, ten sam krewny-i-znajomy Królika, dzięki któremu Prosiaczek nie został marynarzem

– roześmiałem się – ale dobrze, że przypominałeś o Prosiaczku. Pamiętasz, jak Prosiaczek upadł z balonikiem dla Kłapouchego?

„Prosiaczek leżał rozważając, co się stało [...] po czym wstał ostrożnie i rozejrzał się wokoło.

– To dziwne – pomyślał. – Ciekaw jestem, skąd się wziął ten huk. To chyba nie ja narobiłem takiego hałasu... A gdzie jest mój balonik? I co tu robi koło mnie ta mokra szmatka?”<sup>[1]</sup>

– Bo z balonikami to nigdy nic nie wiadomo – powiedział Puchatek – jak się wisi pod balonikiem koło pszczoł, które zamiast robić miód tylko brzęczą (albo i jeszcze gorzej), to baloniki nie opadają, a jak się nimi bawić, to baloniki zamieniają się w mokre szmatki.

– Przekonam Cię, Misiu, że mokre szmatki można z powrotem zamienić w baloniki i to w takie co opadają na życzenie i wznoszą się na życzenie – powiedziałem.

Był ciepły słoneczny dzień. Krzyś, Puchatek i Prosiaczek leżeli na mostku i patrzyli na płynący leniwie strumień. Ponieważ akurat dochodziła godzina jedenasta, Puchatek poszedł sprawdzić, czy nikt nie dobiera się do koszyka z pro-rzeczami do jedzenia.

Po dłuższej chwili już nikt się nie dobierał. Nos mówił mu jednak, że gdzieś blisko powinien być jeszcze miód lub coś w tym rodzaju, do którego mogłyby się dobrać głodne łąszki. Na samym dnie koszyka, pod serwetką, leżała, zapomniana, plastikowa butelka wypełniona czymś o wspaniałym słonecznym kolorze. Miś sprawdził, czy jest dobrze zakręcona. „Zapach się zgadza – pomyślał Puchatek – ale nigdy nie widziałem takiego rzadkiego miodu.”

– Krzysiu, Prosiaczku – wołał Puchatek biegnąc do nich z pustą butelką – głodne łąszki dobrały się do butelki z miodem i nalaty tam roztopionego żółtego

sera z wodą. Sprawdziłem do samego dna.

– Och ty głupi, kochany Misiu, to była herbata z miodem i cytryną – powiedział Krzyś.

– Czy pamiętacie, jak Kłapouchy wziął udział w zabawie w „Misie-patysie” – szybkoitko zapytał Prosiaczek chcąc wybawić przyjaciela z kłopotu.

– Tak – ucieszył się Puchatek i zaczął nad czymś myśleć. – Prosiaczku – powiedział po chwili z przejęciem – przypominałeś mi o czymś, o czym dobrze pamiętałem, tylko zapomniałem. Dziś rano Słońce nie dawało mi spać tak samo jak wtedy, gdy rok temu dałem Kłapouchemu „Praktyczną Baryłeczkę do Przechowywania Różnych Różności”.

– A ja mu dałem balonik, który wspaniale wchodził i wychodził z Praktycznej Baryłeczki?

– Tak, Prosiaczku. I coś mi się zdaje, że dziś są znów urodziny Kłapouchego, i że chyba nikt mu od zeszłego roku nie składał życzeń urodzinowych.

– Masz rację, Puchatku, ja też o tym pamiętałem, tylko też zapomniałem – powiedział Krzyś. – Musimy do niego pójść. Tylko co my mu damy w prezencie?

– Może „Praktyczną Butełeczkę” – nieśmiało zaproponował Puchatek.

– Świetny pomysł, zrobimy z niej „Nurka Krato z Jusza” – ucieszył się Krzyś. – Chodźmy. – I poszli. Po drodze spotkali Królika.

– Jak się macie. Czy sprzątacie las? – zapytał wskazując na pustą butelkę.

– Nie – odpowiedział Puchatek – idziemy dać Kłapouchemu „Nurka Kratożercy”, na jego urodziny.

– Nie „Kratożercy”, tylko Krato z Jusza, czy coś w tym rodzaju – sprostował Krzyś.

– Aha, Kartezjusza – powtórzył Królik, gdy właśnie ujrzeli Kłapouchego po drugiej stronie strumienia.

– Dzień dobry, Kłapouszku – krzyknęli wszyscy razem – najlepsze życzenia z okazji urodzin.

– Dzień dobry – odparł zdziwiony Kłapouchy – już mi je składaliście rok temu.

– Ależ Kłapouszku, przyszliśmy Ci złożyć życzenia tegoroczne, a nie zeszłoroczne – wyjaśnił Puchatek.

– I mamy dla Ciebie prezent – dodał Prosiaczek.

– Damy Ci Nurka – wyjaśnił Królik. I wszyscy zaczęli przeprowiać się przez strumień.

– Gdzie jest Tygrys? – zapytał smętnie Kłapouchy, gdy byli już po drugiej stronie.

– Nie widzieliśmy go dzisiaj – odparł Krzyś.

– A dlaczego pytasz?  
 – Zwykle wtedy daję nurka, jak Tygrys mnie w-b-r-y-k-u-j-e – odparł osioł melancholijnie – więc chciałem się przygotować.  
 – Nie, Kłapouszku, to nie Ty masz dać nurka, tylko my Ci damy, jak go zrobimy – wyjaśnił Krzyś.  
 – Ach tak. To pozdrowcie go ode mnie, jak go spotkacie.  
 – I właśnie przynieśliśmy butelkę – powiedział Prosiaczek.  
 – Potrzebujemy jeszcze tylko balonik – dodał Krzyś.  
 „– Balonik? – zapytał Kłapouchy. – Powiedziałeś: balonik? Wielki, kolorowy przedmiot, który fruwa w powietrzu? Szaleństwo, śpiew i taniec? Hopsasa?!”<sup>[1]</sup>  
 – Nno niezupełnie – interesuje nas raczej studium późniejsze balonika – powiedział Krzyś.  
 – ???  
 – Czy masz jeszcze tę mokrą szmatkę, którą dostałeś od Prosiaczka? – uściślił.  
 – Nie – odburknął Kłapouchy.  
 – Wyrzuciłeś ją? – zmartwił się Prosiaczek.  
 – Czyście rozum stracili – jęknął Kłapouchy – miałbym wyrzucić mój urodzinowy prezent?  
 Po prostu – dawno nie było deszczu.  
 – ???  
 – Mój balonik wysechł – zamyślił się. – Ale skoro dzisiaj są moje urodziny, to powinno jeszcze popadać. Wystarczy trochę poczekać.  
 – Nie, nie trzeba – odetchnął z ulgą Krzyś – sucha szmatka też może być. Czy możesz ją przynieść?  
 Kłapouchy pokuśtykał w zarośla i wrócił z suchą szmatką w zębach. Krzyś wziął to, co zostało z balonika, przytknął do ust, wciągnął powietrze, zacisnął wargi i wyjął małą czerwoną kulkę, trochę mniejszą od nakrętki. Na koniec zawiązał go wyjętą z kieszeni grubą nicią.  
 – Myślałem, że baloniki się dmucha, a nie wciąga – powiedział Prosiaczek.  
 – Myślałem, że baloniki są większe – powiedział Kłapouchy.  
 – Puchatku, nabierz pełno wody do butelki, żeby balonik miał w czym pływać – poprosił Krzyś.  
 – Myślałem, że baloniki latają, a nie pływają – powiedział Puchatek.  
 – Pani w szkole mówiła, że trzeba balonik tak obciążyć, żeby prawie tonął – wyjaśniał Krzyś przywiązując do nitki wyjętą z kieszeni nakrętkę i ciężarkę do spławika.  
 – Potem trzeba go włożyć do butelki. Jak się teraz butelkę naciśnie, to balonik opadnie na dno.  
 – Ja to zrobię – powiedział Królik – i zrobił, balonik jednak zamiast opaść wyskoczył z butelki i wraz ze strumieniem wody wylądował na Kłapouchym.  
 – A nie mówiłem, że będzie lało – westchnął osioł.  
 – Coś się tu nie zgadza – rzucił Królik – czy nie trzeba tej butelki najpierw zakręcić?

– Tak, masz rację – przypomniał sobie Krzyś – w butelce ma zostać jak najmniej powietrza. Proszę, Twój nurek gotowy, Kłapouchy.  
 – Dziękuję – powiedział wzruszony osioł odsuwając się na bezpieczną odległość.  
 Krzyś wziął butelkę w ręce i nacisnął, balonik posłusznie opadł, Krzyś zwolnił nacisk i nurek popłynął w górę. Wszyscy po kolei próbowali powtórzyć sztuczkę i nawet Prosiaczkowi się udało.  
 – Ciekawy jestem, dlaczego tak się dzieje?  
 – zastanawiał się Krzyś, gdy wracali do domu.  
 – Może ten nurek się boi, jak się ściska butelkę?  
 – powiedział Prosiaczek.  
 – Ależ Prosiaczku, przecież Ci tłumaczyłem – sprzeciwił się Królik – jak się ściska butelkę, to woda chce wypłynąć, natrafia na korek i zawracając spycha balonik na dół.  
 – A mnie się zdaje – powiedział Puchatek – że Prosiaczek ma rację. Jak się ściska butelkę, to balonik też się ściska i robi się taki, taki...  
 – Taki gęsty jak żołądź? – wtrącił Prosiaczek.  
 – O, właśnie tak, to znaczy nie, nie jak żołądź, ale raczej jak miodek i dlatego opada.  
 – Bzdura – sprzeciwił się Królik – jeżeli balonik mógłby się ścisnąć, to guma od razu by go ścisnęła, zresztą wcale nie widać, żeby się ścisnął i się go wcale nie dotyka. Rozumiecie? To dobrze, bo ja już muszę iść spotkać się z jednym moim krewnym-i-znajomym. Cześć.  
 – A kto to był ten Krato z Jusza? – zapytał Prosiaczek, gdy Królika już nie było.  
 – To był taki pan, który wymyślił kratkę na papierze, żeby było łatwiej rysować kwadraty i mierzyć, czy są większe czy mniejsze. I chyba dlatego go nazwano Krato – powiedział Krzyś. – Ten pan żył bardzo dawno, chyba pięćdziesiąt lat temu i był bardzo mądry. Myślał jak myśleć i czy coś jest, czy tego nie ma, i odtąd już wszyscy co myślą, to myślą tak, jak on myślał.  
 – I wymyślił tego nurka, żeby było o czym myśleć – wtrącił Prosiaczek.  
 – Tak – przytaknął Krzyś – choć pani w szkole mówiła, że wcale nie wiadomo, czy to on go wymyślił, bo nigdzie o tym nie napisał, a napisał o tym jakiś inny pan, który też myślał i nazywał się jakoś tak jak anioł i przyprawa do zupy <sup>[2]</sup>.  
 Puchatek już nie słuchał, co Krzyś tłumaczy Prosiaczkowi. Myślał o swoich garnczkach miodu. Zastanawiał się, czy jest w nich miód zawsze, czy tylko wtedy, kiedy o nim myśli i czy on sam, Miś o Bardzo Małym Rozumku, jest tak naprawdę, czy może go wcale nie ma. „Myślę, że znów zbliża się godzina jedenasta” – pomyślał w końcu. „A jeżeli myślę, to przecież jestem, bo to właśnie ja myślę, a nie kto inny” – ucieszył się. „A jeżeli jestem, bo myślę, że myślę, to chyba i miód jest, bo o nim jeszcze bardziej myślę” – rozpromienił się Puchatek.

[1] Fragmenty *Kubusia Puchatka* A.A. Milne w przekładzie Ireny Tuwim.

[2] 1648, Raffaello Maggiotti, uczeń Galileusza; źródło: Richard Frazier *A philosophical toy* wraz z referencjami URL: <http://www.ed.uiuc.edu/courses/CI241-science-Sp95/resources/philoToy/philoToy.html>